

Słowa rodzą się w sercu

Składając życzenia świąteczne Kurii Rzymskiej, papież Franciszek wręczył obecnym książkę o złym nawyku plotkarstwa. Jest to powracający temat w jego kazaniach. W tym tekście są zawarte pewne rozważania zarówno z duchowego punktu widzenia jak i relacji z innymi.

17-02-2022

Podczas spaceru na wsi często zdarza się, że wśród zielonych krzewów ktoś

wypatrzy mały ciemny owoc. Jeśli jest to dziecko, które nie ma zbyt dużego doświadczenia w takich wycieczkach, nierzadko kończy przestraszone, poranione przez gałęzie krzaków jeżyny, pełne ostrych, ukrytych kolców. Krzak jeżyny jest rodzajem rośliny występującej na całym świecie, która szybko się rozrasta i staje się inwazyjnym chwastem. Jezus posługuje się nim, aby mówić o relacji, jaka może istnieć między naszym sercem a naszymi słowami: „Po owocu bowiem poznaje się każde drzewo; nie zrywa się fig z ciernia ani z krzaka jeżyny nie zbiera się winogron. Dobry człowiek z dobrego skarbca swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbca wydobywa zło. Bo z obfitości serca mówią jego usta” (Łk 6, 44-45).

Wydobycie dźwięków wewnętrznej muzyki

Rzeczy, które myślimy i czujemy - a potem mówimy - należą do tak głębokiej sfery naszej intymności, że mogą się wydawać obszarami, nad którymi mamy niewielką kontrolę. Błędne rozumienie spontaniczności lub po prostu brak samoświadomości może podsycać to wrażenie. Jednak nie tylko my możemy pielęgnować ten wewnętrzny ogród, nie jesteśmy w tym osamotnieni: Jezus chce wejść w tę przestrzeń, aby ją uświęcić, aby wypełnić ją swoją jednością; to On chce, aby nasze serca, nasze myśli, słowa i czyny wyrażały się we wzajemnej harmonii.

Chrystus przypomina nam na przykład, że nie można dobrze kochać innych, a jednocześnie źle o nich mówić; albo że nie można chcieć ulepszać świata, a jednocześnie niszczyć proces jego rozwoju słowami o podziałach. Ale Pan posuwa się jeszcze o krok dalej. Mówi nam wyraźnie, że nie możemy

kochać Boga z całego serca i nie możemy się szczerze modlić, jeśli wciąż nosimy w sobie urazę do ludzi wokół nas: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przez ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!” (Mt 5,23-24). Jezus chce nas uchronić przed wszelkimi możliwymi zranieniami powodującymi drobne pęknięcia w naszym sercu; chce wyjść naprzeciw i zasklepić wszelkie szczeliny, przez które mógłby się wkraść chłód fałszywej miłości. On wie, że tymi, którzy cierpią najbardziej jesteśmy my sami, a sam nie chce niczego więcej jak tylko uzdrowić nas swoim pokojem.

Pisma pierwszych chrześcijan bardzo wyraźnie odzwierciedlają te nauki: „Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo.

Tak być nie może, bracia moi! Czyż z tej samej szczeliny źródła wytryska woda słodka i gorzka? Czy może, bracia moi, drzewo figowe rodzić oliwki albo winna latorośl figi? Także słone źródło nie może wydać słodkiej wody” (Jk 3,10-12). List Jakuba przypomina nam ponownie, że wiara w Jezusa przemienia nas, że musi się ona przejawiać w naszych uczynkach, a w tym przypadku w naszych słowach. Autor posługuje się obrazami graficznymi, abyśmy wszyscy mogli łatwo zrozumieć jego przesłanie: tak jak można kierować całym ciałem konia, wkładając mu w zęby wędzidła, lub jak można sterować całym okrętem, kierując niepozornym sterem, tak ważne jest, aby zwracać uwagę na treść naszych rozmów (por. Jk 3, 3-4). Nasz język - podkreśla Jakub na swoich przykładach - może być jak mały ogień, który podpala las, albo jak śmiertelny jad, który zabija (por. Jk 3,5.8). Dlatego ważne jest, abyśmy

często zastanawiali się nad sposobem, w jaki mówimy o ludziach i wydarzeniach wokół nas, oraz nad powodami, które nas do tego skłaniają. W ten sposób możemy podążać za wskazówkami, które prowadzą nas do tego, co naprawdę jest w naszych sercach.

Podczas homilii w jednej z rzymskich parafii papież zachęcał wiernych, by podjęli drogę, która prowadzi od naszych słów do naszych serc. W ten sposób możemy szczerze odkryć, czy jesteśmy przepełnieni miłością, czy też przeciwnie, obojętnością lub nienawiścią. Papież zachęcał nas wszystkich do „bycia szczerymi sami ze sobą. To nie jest łatwe! Zawsze bowiem próbujemy się ukryć kiedy widzimy, że coś wewnątrz nas jest nie w porządku, prawda? (...)

Możemy prosić Pana o dwie łaski. Pierwsza to zrozumieć to, co mam w sercu, żeby nie żyć w zakłamaniu. Druga to czynić dobro, które mam w

sercu, a nie zło. Pamiętajmy, że złe słowa i złe życzenia przeciwko innym zabijają. Często wydaje się, że grzechy oszczerstwa i zniesławienia zostały wymazane z Dekalogu.

Mówienie źle o kimś jest grzechem”^[1]. Nie możemy więc bagatelizować obgadywania, nie możemy po prostu przyjmować bez zastanowienia wszystkiego, co przychodzi nam na język: „Język również musi być przemieniony, oczyszczony. Język nadaje brzmienie muzyce serca”^[2].

„Gdy nie będę mógł chwalić, będę milczał”

Święty Josemaría miał 29 lat, kiedy definitywnie zrezygnował z obowiązków kapelana Patronatu Chorych w Madrycie, aby mieć więcej czasu na rozwijanie Opus Dei. Spośród zachowanych osobistych notatek z tamtych miesięcy kilka dotyczy tego aspektu wewnętrznego

dojrzewania, jakie przechodził w kontaktach z innymi w tym szczególnym czasie: „Będę bardzo ostrożny we wszystkim, co wiąże się z formułowaniem sądów o ludziach, nie dopuszczając do siebie złej myśli o nikim, nawet jeśli słowa lub czyny danej osoby stanowiłyby do tego rozsądną podstawę”^[3].

„Postanowienia praktyczne: 1/ Zanim zacznę rozmowę lub złożę wizytę, wzniosę serce do Boga. 2/ Nie będę się upierał, nawet jeśli mam rację. Tylko jeśli będzie to na chwałę Bożą, wyrażę swoją opinię, ale bez pretensji. 3/ Będę unikał destruktywnej krytyki: gdy nie będę mógł chwalić, będę milczał”^[4].

Te dwie uwagi są źródłem powstania, odpowiednio, punktów 442 i 443 Drogi, a ponadto rozpoczynają piętnaście innych rozważań, które odnoszą się do różnych postaci krytyki innych. Teksty te odkrywają przekonanie, że klucz do

przynoszenia dobrych owoców leży w oczyszczeniu, w głębi duszy, źródła naszych działań - mówią o wzniesieniu serca, o szczerym szukaniu chwały Bożej, o dbaniu o nasze myśli - z towarzyszącym im konkretnym celem: nigdy nie mówić źle o nikim.

Ósme przykazanie prawa Bożego ma na celu nie tylko wystrzeżenie się poważnych kłamstw, ale także kształtowanie w nas wewnętrznej postawy, która szuka tylko tego, co prawdziwe; wzbudzenie osobistego pragnienia, aby nasze sądy pozostały nieskażone cieniem fałszu czy dwulicowości. Katechizm Kościoła podkreśla w związku z tym, że „*poszanowanie dobrego imienia osób* zabrania jakiegokolwiek niesprawiedliwego czynu lub słowa, które mogłyby wyrządzić im krzywdę”^[5]. Natychmiast przechodzi do definicji pochopnego sądu - bezpodstawnego wydawania sądów

moralnych o bliźnim, obmowy -
ujawniania bez uzasadnionej
przyczyny wad drugiego człowieka
innym osobom oraz oszczerstwa -
wydawania fałszywych sądów o
innych. Kościół, z sercem matki,
przestrzega nas przed tymi
potknięciami, które mogą tylko
zaszkodzić nam i innym.

Jest też inny sposób, w jaki raniemy
prawdę naszymi słowami, co ma
związek z niezachowaniem dyskrecji
wymaganej przez naszą pracę lub
nasze obowiązki. Katechizm
ponownie jasno wskazuje, że „prawo
do ujawniania prawdy nie jest
bezwarunkowe”^[6]. Przy każdej okazji
trzeba rozstrzygnąć „czy należy
ujawniać prawdę temu, kto jej żąda,
czy nie” i zdawać sobie sprawę, że
łatwo znaleźć powody do
„przemilczenia tego, co nie powinno
być znane”, szczególnie kiedy
faktycznie „nikt nie jest zobowiązany
do ujawniania prawdy temu, kto nie

ma prawa jej znać” ^[7]. Może się przecież zdarzyć, że ze względu na naszą pozycję w grupie społecznej lub zawodowej posiadamy informacje, których nie mają inni ludzie. Są to sytuacje, w których trzeba być ostrożnym w określaniu tego, co można ujawnić. Informacja daje pewną władzę, a pokusa nieodpowiedzialnego jej wykorzystania, przekształcenia w plotkę, obmowę lub próżność, zawsze czai się za rogiem. Jest to, niestety, śmiertelna trucizna także dla własnej szczerzej intencji.

Nieostrożność w zarządzaniu informacją często szkodzi tym, którzy ją otrzymują, ponieważ często nie mają oni narzędzi, aby ją przetrwać lub zrozumieć. Nie jest sprawiedliwe nakładanie obciążeń na tych, którzy nie są do tego powołani. Josemaría, mówiąc o „tajemnicy urzędowej”, którą zachował Ksiądz Álvaro w związku

ze swoją pracą w Stolicy Apostolskiej, zawsze wychwalał ducha nadprzyrodzonego, który kazał mu strzec informacji z największą wrażliwością^[8]. Dyskrecja w sprawach Kościoła i w sprawach życia innych ludzi jest warunkiem przynoszenia owoców: „Śmierć i życie są w mocy języka, a kto go miłuje, spożyje jego owoc”(Prz 18,21).

Jak interpretować to, co się dzieje

Aby nie zaplątać się w gąszcz fałszu, sam Katechizm zaleca bezpieczną drogę: „interpretować w pozytywnym sensie myśli, słowa i czyny swego bliźniego”^[9]. Kiedy analizujemy to, co dzieje się wokół nas, to znaczy, kiedy próbujemy powiązać każdy odosobniony fakt we wspólną historię, nigdy nie robimy tego w sposób neutralny. Zawsze wybieramy jakiś punkt widzenia, miejsce, z którego patrzymy na nie, oceniamy je, nawet jeśli jest to

nieświadome, ponieważ mamy wewnętrzny świat, który waży nasze osądy w jedną lub drugą stronę. Dzieje się tak na przykład wtedy, gdy mówimy, że jesteśmy „pozytywnie nastawieni” lub „negatywnie nastawieni” do czegoś lub kogoś.

W tym rozumieniu św. Josemaria starał się patrzeć na ludzi tak, jak patrzyłaby na nich ich własna matka. To często wystarcza, aby odsunąć pokusę wyrządzania krzywdy słowami i osądami: przyjąć odpowiedni punkt widzenia, z którego można odczytywać działania innych. W ten sposób, nawet jeśli widoczne z zewnątrz fakty nie zmieniają się, inaczej je interpretujemy, starając się być w zgodzie z Bożym spojrzeniem na rzeczy i ludzi. Interesujące jest, gdy pomyślimy, że Bóg i diabeł stale patrzą na te same zdarzenia, ale całkiem inaczej je interpretują. „Zły może powiedzieć nam prawdę, ale

czyni to, aby nas potępić. Wiemy jednak, że Prawda, która pochodzi od Boga, nas nie potępia, lecz akceptuje nas, obejmuje, wspiera, przebacza nam”^[10]. Zjednoczenie z tym bożym spojrzeniem poprzez modlitwę sprawia, że stajemy się przyjaźni wobec innych ludzi i cierpliwi wobec zachodzących procesów.

Jeśli natomiast nie oczyszczamy nieustannie naszego serca, jeśli nie wykrywamy tych cierni, które próbują przeniknąć do naszego języka, to, co dzieje się wokół nas będzie wywoływać w nas pochopne sądy, oszczerstwa i pomówienia; będzie przeszkadzać nam w odkrywaniu Boga, który zawsze działa w sposób tajemniczy. Wobec tego, co wydarza się wokół nas, zawsze możemy wybrać między postawą oceniającą a postawą uważną. Ojciec Ludwik z Grenady, wyjaśniając również ósme przykazanie, zwrócił uwagę, że

osądzający wzrok ma tendencję do ranienia prawdy w naszym bliźnim: „Przyglądając się temu, widzimy tak wielką zuchwałość wobec Boga, że jest to jak powiedzenie mu, że kłamie, lub zrobienie z niego kłamcy. Dowodzi się tego w ten sposób: Bóg jest znawcą wszelkiej prawdy i wie, kto ją przyjmuje, a kto nie. On jest wyrocznią, do której będziemy musieli się udać, aby nam ją oznajmiła, bo On jest jej prawdziwym sędzią”^[11]. Tylko Bóg wie, co kryje się głęboko w ludzkich sercach.

Bóg jest jedynym sędzią

Ewangelie wielokrotnie pokazują nam, jak chcąc wystawić Jezusa na próbę, niektórzy przedstawiciele władzy skarżą się, że uczniowie Pana spożywają posiłki w szabat, albo że Mistrz uzdrawia rękę człowieka w tym samym dniu. Następnie, z zazdrości, przypisują Belzebubowi

fakt, że Chrystus uzdrowił człowieka opętanego. Jednak Pan „znając ich myśli” (Łk 11, 17) stara się obudzić ich serca, dotknąć najgłębszych miejsc w ich duszach: „Jakże wy możecie mówić dobrze, skoro źli jesteście? Przecież z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z dobrego skarbca wydobywa dobre rzeczy, zły człowiek ze złego skarbca wydobywa złe rzeczy. A powiadam wam: Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu”(Mt 12,34-36). Skupiając się na roli serca, Jezus przypomina nam, że dla tych z nas, którzy chcą włączyć się w Jego misję, dla tych z nas, którzy chcą dokonać pozytywnej przemiany w świecie, najbardziej owocne będzie zawsze ciągle wewnętrzne przemienianie siebie; podjęcie decyzji, by być ludźmi, którzy swoimi słowami poruszają serca innych ku dobru, a nie ludźmi, którzy przez bezrozumną chęć wtrącania się we

wszystko, ranią bliźnich swoimi wypowiedziami.

Jedną z przyczyn plotek - które, jak widzieliśmy, powstają początkowo w bliskich relacjach - jest pokusa, by chcieć przypisać sobie rolę sędziego wszystkiego, co nas otacza^[12]. Taka postawa często wiąże się z tendencją do przesadnego angażowania się w Boże plany, niemal tak, jakby wolność Boga lub innych nie mogła działać bez naszej aprobaty. W tym rodzaju nieuporządkowanego krytycznego osądu, który łatwo przeradza się w obmowę lub oszczerstwo, papież Franciszek wykrył „mroczną radość”^[13], coś, co na początku „może nawet wydawać się przyjemne”^[14], być może dlatego, że prowadzi nas do zajęcia pozycji sędziego, która w rzeczywistości należy tylko do Boga. Jednak w opozycji do tej fikcji pojawia się proste przekonanie, że Opatrzność powierzyła nam małą część w swojej

winnicy, gdzie, jeśli tylko wykorzystamy nasze talenty, będziemy owocni i szczęśliwi. Nie cała winnica jest naszą własnością, ani nawet nie powinniśmy tego pożądać ; nie mamy też wszystkich informacji, których potrzebujemy, aby wezwać wszystkich winiarzy na sąd. Nawet dążenie do tego może być znakiem, że nie uświęcamy teraźniejszości ani nie wykorzystujemy owocnie własnych zdolności: poświęcając czas na krytykę, zabieramy czas tym, którzy nas naprawdę potrzebują, a w rezultacie są to siły odebrane nam przez diabła. Takie zachowanie okazuje się po prostu pułapką, która ma nas powstrzymać od czynienia dobra, które Bóg dla nas przygotował.

Święci, mimo że często znajdowali się w środowiskach, gdzie działały się rzeczy, z którymi się nie zgadzali, także w Kościele, umieli rozpoznać

znaki ówczesnej epoki i Boże sposoby działania, nie naruszając ich swoją mową. Św. Josemaría, w notatkach z 1933 r., myśląc o formacji pierwszych ludzi, którzy mieli przyjść do Opus Dei, pisał: „Narzekasz? — W ten sposób tracisz dobrego ducha i jeżeli nie nauczysz się milczeć, każde słowo cofnie cię o krok do wyjścia”^[15]. Nie oznacza to, że zawsze trzeba się ze wszystkimi zgadzać, ale zachować gotowość do otwarcia się na boskie rozumowanie, przekierowując te spory we właściwy czasie i miejsce, gdzie mogą przynieść prawdziwy owoc.

Radować się z dobra innych

Innym częstym źródłem pomówień jest zazdrość. Św. Tomasz z Akwinu uważa obmowę za „pierworodne dziecko” tego rodzaju „smutku z powodu dobra innych”^[16]. Pierwszą pokusą, jaką przedstawia nam Księga Rodzaju, jest właśnie kuszenie przez

węża, który z zazdrości o ludzi i z nienawiści do Boga chce ich oddalić od siebie. Diabeł zwodzi naszych pierwszych rodziców, pomstując z nimi na Stwórcę: „Na pewno nie umrzecie, ale wie Bóg...” (Rdz 3,4-5). I znowu: pokusa, by wiedzieć więcej niż Bóg, by wtargnąć w Jego czas i przestrzeń. Księga Mądrości mówi nam również, że „dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka - uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła” (Mdr 2, 23-24). Ewangelia św. Marka wskazuje wreszcie, że Jezus został wydany przez zawiść (por. Mk 15,10). Smutek i zazdrość o dobro innych może prowadzić do podważenia, do zmiażdżenia honoru tych, którzy nas otaczają.

Jedną z furtek, przez którą często wkrada się zazdrość, jest nieustanne porównywanie się z innymi. W rzeczywistości taka postawa ignoruje

rzeczywistość, w której wszyscy
jesteśmy różni i jest mało
prawdopodobne, że życie będzie się z
nami jednakowo obchodzić. Sam Bóg
nie dał każdemu tego samego: zna
nas lepiej niż ktokolwiek inny i
różnie rozdziela swoje dary.

Fundamentalne znaczenie dla życia
społecznego ma nauka życia ze
świadomością faktu, że każdy
zasługuje na inne traktowanie, tak
jak matka zajmuje się swoimi
dziećmi w zależności od ich potrzeb i
nie rozdziela wszystkiego według tej
samej miary. Dlatego dobrym
sposobem, aby zapobiec
powstawaniu zazdrości jest nabycie
umiejętności cieszenia się dobrem
innych. Może to być coś, co
przychodzi nam łatwo, nawet
instynktownie, z ludźmi, których
najbardziej kochamy, z naszego
najbliższego kręgu; ale nie tak
bardzo, gdy ten krąg zaczyna się
poszerzać. Małe wyrzeczenia na
rzecz dobrego samopoczucia innych

są dobrą szkołą przewycięzania pokus zazdrości, zwłaszcza w dziedzinach, w których chodzi o prestiż i sławę. „Weselcie się z tymi, którzy się weselą” (Rz 12,15) zaleca św. Paweł w Liście do Rzymian.

* * *

Ósme przykazanie chroni nasz wewnętrzny ogród przed niekontrolowanym rozprzestrzenianiem się krzewów i cierni, aby nasze serce mogło wydać owoc, którego Bóg od niego oczekuje. „Bóg chce, abyśmy mieli prosty osąd, abyśmy nie wydawali wyroków przed czasem, abyśmy nie pogarszali sytuacji (...), abyśmy wczuwali się w pracę naszych braci, abyśmy sprzyjali ich sprawom, abyśmy zawsze mówili o nich dobre rzeczy i chwalili ich wady, jak tylko możemy (...). Teraz więc, bracie, powiedz, że życie bliźniego twego jest dla ciebie jak drzewo zakazane (...). Niech w

twoich ustach wszyscy będą cnotliwi i uczciwi, a cały świat niech wierzy, że nikt nie jest zły z powodu tego, co powiedziałaś”^[17]. Pragnienie życia w prawdzie skłania nas do pilnowania źródeł naszych osądów, aby zawsze wychodziły od nas słowa chrześcijańskie, które wspierają innych, a nie ich przygnębiają; słowa, które nie zaciemniają świata, ale go oświetlają.

Tłum. Joanna Ratajska

^[1] Franciszek, Homilia, 16-II-2014.

^[2] Prałat F. Ocáriz, W świetle Ewangelii, „Zbanalizowane szemranie”.

^[3] Zapiski wewnętrzne, nr. 389, 14-XI-1931. Cytowane w Drodze, wydanie krytyczno-historyczne, Pedro Rodríguez, Rialp, Madryt, 2004, s. 607.

[4] — Zapiski wewnętrzne, nr. 399, 18-XI-1931. Cytowane tamże.

[5] — Katechizm Kościoła Katolickiego, nr. 2477.

[6] — Katechizm Kościoła Katolickiego, nr. 2488.

[7] — Tamże, nr. 2489.

[8] — Por. Św. Josemaría, notatki ze spotkania rodzinnego, 19-II-1975.

[9] — Katechizm Kościoła Katolickiego, nr. 2478.

[10] — Franciszek, List apostolski *Patris corde*, nr. 2.

[11] — Ojciec Ludwik z Grenady, *Kompendium nauki chrześcijańskiej*, część II, z. IX.

[12] — Św. Tomasz z Akwinu zauważa, że domniemanie posiadania czegoś, co nie jest nasze jest częścią pychy. Por.

Suma teologiczna, II-II, z. 162, a. 4,
odpowiednio.

[13] Franciszek, Homilia, 27-III-2013.

[14] Franciszek, Homilia, 16-II-2014.

[15] Zapiski wewnętrzne, nr. 953, 19-III-1933. Cytowane w Drodze, wydanie krytyczno-historyczne, Pedro Rodríguez, Rialp, Madryt, 2004, s. 613. Ta notatka stanowi źródło powstania punktu 453 Drogi.

[16] Por. św. Tomasz z Akwinu, Suma teologiczna, II-II, z. 36, a. 1, odpowiednio i a. 4, p. 3.

[17] Ojciec Ludwik z Grenady, Kompendium nauki chrześcijańskiej, część II, z. IX.

Andrés Cárdenas Matute

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/slowa-
rodza-sie-w-sercu/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/slowa-rodza-sie-w-sercu/) (06-08-2025)